№ 277. Warszawa, Środa 9/21 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwart... perty

Jutro Ś. Korduli Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 6 m. 38.—Zach. o g. 4 m. 50. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1. wczoraj w poł. cie. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

Z Petersburga, d. 26 września (8 października).

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale wojskowości, wydany w Stuttgardzie 13 (25) września, wykreślony zostaje ze spisów, zmarły, Jego Królewska Wysokość zostający przy Osobie JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, jenerał piechoty, xiążę *Eugenjusz Wirtembergski*.

Z tego powodu pułk Taurycki grenadjerów przestaje nosić imię pułku J. K. Wysokości.

Szef Wozniesieńskiego pułku ułanów swego imienia Jego Wysokość Xiążę *Alexander Hesski* przeznacza się do zostawania przy oddzielnym korpusie gwardji.

— P. minister spraw wewnętrznych, na wstawienie się p. ministra dóbr państwa, w widokach rozwoju handlu tabacznego, dozwolił ustanowić w mieście Nieżynie jarmark na tytuń, przy istniejącym już tam ogólnym jarmarku, zwanym Wsiejednieński.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do 2 depart. weszły sprawy appellacyjne: od p. o. Witebskiego cywilnego gubernatora: 1) 1 czerwca, o ziemie sporne między miastem Rzeżycą i jego mieszkańcami. 2) 17 o ziemie poszukiwane od majątku skarbowego Nieporotow przez ob. *Wojciechowskiego*. 3) O zaborze przez obyw. *Matwiejew* ziemi w majątku skarbowym Czelnow. Od p. o. Mohylewskiego cywilnego gubernatora: 4) 21 czerwca, o dworskich poddanych pozostałych po poruczniku *Sokołowskim*. 5) O takiczże poddanych po szl. *Zakrzewskiéj*. 6) 28 czerwca, o ziemie poszukiwane przez miasto Orszę z pod władania obyw. *Stachowskiego*. 7) 5 lipca, o włościanach przedanych ob. *Sotnikow* przez hr. *Sołłohuba*.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicznego departamentu weszły 6 września sprawy: 1) *Olenickiego* i *Koleśnika*, poszukujących wolności. 2) O wolnych ludziach majątku Klajsze obyw. *Burby*, i 3) majątku Żelwie obyw. *Przeciszewskiéj*.

W témże ogólnem zgromadzeniu naznaczona do wysłuchania na 27 września sprawa: o włościanach ob. *Magnuszewskiego*.

Do sądów powiatowych wzywają się spadkobiercy: Wileńskiego—po szl. Stanisławie *Wędziagolskim*. Kijowskiego—po sekr. kolleg. *Makarowskim* i żonie jego. Czehryńskiego opieki szlach.—po asses. kolleg. Teodorze *Kozmin*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, zgodnie z przedstawieniem Namiestnika Królestwa Polskiego, raczył nadać starozakonnemu Salisowi Rozengold osobiste poczesne obywatelstwo.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz d. 10 października 1857 r.

(Dokończenie.)

Młyn parowy i piekarnia.—Towarzystwo dobroczynności. Myśl o literackich wieczorach.—P. Wereszczyński.— Teatr.— Reputacja w miasteczku— Hrabia na Wątorach i obraz p. Straszyńskiego.—Szkoła gimnastyki.

Wpadliśmy mimowolnie na te ogólniki, chcąc wspomnieć o przedsiębiorstwie pana M. zamyślającego młyn parowy w Żytomierzu założyć i przy nim parową piekarnię urządzić. Pierwszy więc komin fabryki wzniesie się nad naszem miastem. Przedsiębierstwo to zdaje się wróżyć nieomylną korzyść dla p. M. i będzie prawdziwą przysługą dla mieszkańców. Bo chociaż Żytomierz ma trzy młyny wodne, znane jeszcze z najdawniejszych lustracji, lecz wszystkie bardzo rzadko mogą być czynne, dla braku wody i lichego urządzenia; przez co cena mlewa od korca dochodzi do ośmiu, dziesięciu złotych i więcéj Przemysł zaś wypiekania chleba i bułek, zostaje u nas w ręku nieumiejętnych, różnych wyznań przekupniów, ustanawiających cenę na swój produkt, podejrzanéj jakości i wagi—z jedynym względem na zysk własny. Życzyć by należało, żeby współka okolicznych posiadaczy ziemskich, wsparła usiłowania pana M. znanego powszechnie z zacności charakteru i znajomości technicznych—a tym sposobem dałby się urządzić zbyt znacznéj części kresencji, bez nieznośnego, zabójczego dla nas pośrednictwa żydów.

Przechodząc z kolei do innych przedmiotów, przychodzi mi uszanować najprzód zasługi tutejszego „Towarzystwa dobroczynności dam“ wiadomego już czytelnikom Kroniki, z innéj korrespondencji. Kilku szczególniéj członków, odznacza się niepospolitą energją—i sessje nieprzestają zbierać też co soboty, dążąc do zrealizowania zakładowego funduszu i ukonstytuowania towarzystwa. Do pięknych czynów towarzystwa, należy obmyślenie środków na utrzymanie w gimnazjum czterech biednych uczniów—i urządzenie rzemieślniczéj szkółki dla sześciu malców. Jedno i drugie dowodzi, że nasze towarzystwo dobroczynności, należycie pojmuje swoje przezeznaczenie. Rozdawnictwo bowiem jałmużny, przez co zasila się częstokroć przytajone próżniactwo, chybia dobroczynnych celów i staje się niemal towarzyskiem przestępstwem. Dla bezfamilijnych schorzałych starców i kalek—są szpitale, gdzie stokroć lepiéj zapewnić im schronienie, niżeli się wysłać na prywatną opiekę, nie mogącą być nigdy dostateczną. Wspieranie więc wdów obarczonych dziećmi i sierotami—celem zabezpieczenia im pracowitéj przyszłości, głównie obchodzić powinno towarzystwo. Brak dozoru w dzieciństwie i wzorów w młodości, pierwszym jest zawsze powodem próżniactwa i występków; kto nakoniec wcześnie zaopatrzony został w uczciwe środki zarobkowania, ten, możemy być pewni, nie tak łatwo zejdzie z drogi moralnéj—i doszedłszy do niedołęztwa lub starości, znajdzie naturalnych opiekunów we własnéj, wyhodowanéj przez siebie rodzinie, któréj mu żadne towarzystwo dobroczynności zastąpić nie zdoła.

Nowin literackich z Żytomierza nie czekajcie żadnych—bo oprócz p. Kraszewskiego, nikt tu wyłącznie literaturze się nie poświęca. Brak wyższego naukowego zakładu i bibljoteki, usprawiedliwia brak umysłowego ruchu naszego miasta, złożonego po większéj części z ludności oddanéj pracy dla chleba. Kilka osób poczciwych chęci, ułożyło przed niedawnym czasem plan literackich wieczorów—lecz ostatecznie chybiło celu, kładąc za pierwszy warunek, odczytywanie na tych posiedzeniach miejscowych oryginalnych utworów; gdy zdaje mi się, należało przeciwnie, popisy te najzupełniéj usunąć. Czas bezcelowych literackich ćwiczeń przeminął—i bodajby nigdy nie wrócił. Niechodzi nam o zwiększenie liczby ładajakich pismaków, ale o zebranie więcéj siły w utworach,

---

Pamięci Ignacego Komorowskiego

Pieśń smutna.

Bracie mój! gdzieś ty? Miałem cię — i oto
Nie mam cię więcéj! Bracie mojéj duszy —
Jakżeś mię wcześnie zostawił sierotą!

Pieśniarzu wdzięczny! któż dziś ze snu wzruszy
Pieśń twą? kto zbudzi brzmiącą lirę twoją?
Kto ciebie zbudzi lirniku pastuszy?

Pieśnią był duch twój, — i teraz go pują
Harmonje niebios, — i na mlecznéj fali
Gwiazdę twą, pchnięto ku świetlanym zdrojom.

Bo gwiazda twoja już się nam nie palił...
Więc czyś wyśpiewał wszystko życie z łona,
Że ci potrzeba było odejść daléj?

O! nie. Twe życie, to niedokończona
Pieśń, któréj dźwiękom ziemskich strun za mało
Więc brzmieć jéj w niebie, skoro tutaj skona.

Tak, dużo jeszcze w piersi twéj zostało!
Coś zabrał z sobą — któż odtęsknić zdoła?
Lub mieć — coś zgarnął w szatę twoją białą!

Bracie méj duszy nie ma cię! Dokoła
Pustkowiem tęschnem świat mi się przemienia,
I dusza moja próżno mi cię woła.

Naprożno dotąd wspólne rojąc pienia,
Z wiosną, gdy świat się z całunu wygrzebie,
Tęsknić do ciebie będę z oddalenia.

Bo nie wytęsknię straty méj, aż w niebie.
Bo mi już więcéj nie iść z tobą daléj.
Ni mi cię ujrzeć, ni usłyszeć ciebie.

Może nad Wisłą, kędyśmy siadali
Do wspólnych dumań tęskni towarzysze,
Opuszczonego duch się twój użali.

Może choć tchnienie twoje w nocną ciszę,
W śpiewie słowika który tęschno kwili,
W szumie dąbrowy, w źródła łzach, posłyszę.

O! w każdéj takiéj tęschnéj mojéj chwili
Zejdź mi koniecznie. O! boś i ty przecię
Tęschnił tak chętnie gdyśmy razem byli.

Gdzie lirnik wdzięczny? gdzie mój? czy nie wie-
Spękana lutnia spowita w żałobie — (cie?
Oto co z niego zostało na świecie!

Tylko że tam znów kędy jest w téj dobie,
Przed tronem pańskim, w jasnych duchów rzę-
Niebieską harfę ujął w dłonie obie. (dzie,

I godnie dzierżąc pieśni swéj narzędzie,
Dworzanin Pański, chłopiątko prostacze,
Czem był na ziemi, tem i w niebie będzie.

Bracie mój! kiedyż znowu cię zobaczę?
O! w szczęściu twojem jeśli wspomnisz, ile
Dusza cię moja czeka tu i płacze —
Może zatęschnisz i ty choć na chwilę.

Felicjan.

TĘCZA I RZEKA.

Wiersz poświęcony Deotymie.

Z krynicy ukrytéj w cieniach
Nie widny z brzegów swych węzi,
Jęcząc po ostrych kamieniach,
Szemrząc przez sploty gałęzi,
Ponik, zdrój, strumyk się sączył.
I na piasczystéj równinie
Umilkł: — czy zawód swój skończył?
Wsiąkł, zginął w piasku, czy zginie?
Sądzili różnie — on płynął.
Aż jako sztandar w dzień sądu,
Anioł burz kir swój rozwinął
I gromem wstrząsnął głąb lądu,
Wstrząsł się i strumyk:— i z boków,
I ze dna jego, i z góry,
Wezbrane fale potoków,
Geste łzy deszczu i chmury,
Wzmogły go — lecz i zaćmiły,
A gdy jął rosnąć w nurt rzeki,
Cień ponadbrzeżnéj mogiły
Wzdłuż nad nim zaległ na wieki.

poświęconych sumiennéj naukowéj pracy. Niezasłużone miano autorstwa, zamąci tylko młodą, niedowarzoną głowę—zniechęci do zajęć potocznych lecz pożytecznych—a geniuszu niestworzy. Odczytanie biografji jednego z pośród siebie, lub familijnego nekrologu—a co gorsza częstochowskich rymów, lub powieści z pod siedmiu gwiazd najciemniejszych—niewzbogaci umysłu i serca słuchaczy, zebranych, niby w imie ukształcenia. Podobne zgromadzenia na prowincji, wielce mogą być pożyteczne i pożądane—lecz program ich ma być zupełnie inny. Przedewszystkiem, zadaniem zgromadzeń powinna być czysta naukowość, specjalność jaka, lub w ostateczności encyklopedyczność, ale nigdy bezkolorowy belletryzm. Główni członkowie zamiast budzenia fałszywych apetytów do autorstwa, uważać powinni za świętą missję, odwrócenie od pióra, tych zapoznanych talentów, na których zwykle na prowincji nie zbywa. Po co te próbki wierszem i prozą, gdy po kilku latach naukowéj pracy i kontemplacji, albo sztuka uda się nam bez próby—albo przekonamy się, że nie mamy nic do powiedzenia, co miałoby jakąś względną przynajmniéj wartość. Smutne są, lecz przebaczone podobne wyskoki luźnych rycerzy gęsiego pióra—lecz śmieszną jest i nieprzebaczoną konspiracja, kilku lub więcéj osób, celem przeciążenia literatury massą nieprawych płodów. Niewywołuję przez to wcale krucjaty przeciw xiążkom, czytaniu—i prawdziwym literackim studjom—owszem główni członkowie, mają obowiązek zachęcać do czytania i studjów—mają starać się o możebne rozpowszechnienie najwszechstronniejszych wiadomości; szczególniéj historycznych i nauk przyrodzonych—a nadewszystko usiłować wzbudzić uczucie miłości i prawdy—żeby wykształceniem moralnem brak naukowości zastąpić. Xięgi i rozprawy, traktujące o rozmaitych gałęziach wiedzy ludzkiéj, w sposób dostępny dla ogółu, mogłyby tu najlepsze znaleźć zastosowanie. Lepiéj zaś od xiążki, wrażałyby też w pamięć ustne opowiadania, o jakim odrębnym historycznym fakcie, znakomitości dziejowéj, nowem odkryciu i t. p. Dla urozmaicenia nie ma być wypędzona literatura piękna—lecz tylko dzieła wyborowe, pomnikowe, mogące gust i umysł ukształcić. Nakoniec rozmowa lekka, wykazująca dowcip, przyzwyczaić mogąca umysł do gotowości w każdéj chwili—powinna być prologiem i epilogiem tych zebrań—z których miłość własna, chęć popisu lub niewłaściwego mentorstwa, ma być wygnaną:.... Otóż naszkicowałem coś na kształt *prowincjonalnéj kopji*, któréj położyłbym za godło maxymę: że nauka, a zatem i literatura, nie mogą być celem same dla siebie—ale powinny przejść w życie i działać na życie społeczne;—pośpieszne więc i nieostrożne obchodzenie się z atramentem, raczéj szkodę i zakałę, niżeli pożytek, i chlubę towarzystwu przynosi...

Równie niezbyt obfite pod względem sztuki, miasteczko nasze zyskało niedawno nowego artystę, w panu Józefacie Wereszczyńskim, który powrócił z Francji, gdzie od roku 1831 przebywał. Kilka prac które z sobą przywiózł, świadczą, że czasu spędzonego za granicą, umiał chwalebnie użyć na rozwinięcie wrodzonego talentu. Przywykły zaś do polegania na własnych siłach, w ten moment jął się do pendzla, chociaż zamówienie niebardzo może odpowiada zamiłowaniu i zdolnościom tego artysty. Z malowideł pana Wereszczyńskiego dokonanych dawniéj, Jan Sobieski w drodze pod Wiedeń, Fryderyk W. pod Szczecinem. Dwa te obrazy znalazły miejsce na ostatniéj paryskiéj wystawie; co już o ich wartości do niejakiego stopnia wyrokować może. Rysunek p. Wereszczyńskiego jest umiejętny—osoby doskonałe i wszystkie szczegóły traktowane są z zamiłowaniem. Zarzucają niektórzy, że wypracowanie posunięte nieco do elegancji, pozbawia obrazy p. W. swobody, a niebo trochę za błękitne:—lecz jedno i drugie chociażby miały nawet miało słuszność za sobą, nie pozbawia wcale znakomitych zalet pendzla, a tylko wskazuje metodę przyjętą przez artystę. P. Wereszczyński jedną z prac swoich, dokonaną z oryginału Verneta, którego jest uczniem, poświęcił Napoleonowi III i znalazł najprzychylniejsze przyjęcie;—lecz stokroć zapewne byłoby mu milsze współczucie ziomków, i to zniewoliłoby go może do wybierania bardziéj sympatycznych przedmiotów, do rodzajowych swoich obrazków.

Teatr nasz zamieniony we własność szlachty i pod sterem szlacheckiéj dyrekcji rozpoczął już swoje przedstawienia (1). Kilka zmian dekoracji, dokonanych przez pp. Sobkiewicza i Rodziewicza, odpowiedziały zupełnie oczekiwaniu, daje się tylko czuć brak artystów, a szczególniéj artystek, przy wystawieniu sztuk potrzebujących więcéj osób. Oboje Miłoszewscy, Czechowicz, Soroczyński i Szajerowicz, głównie podtrzymują scenę. Przed kilku dniami mieliśmy daną reprezentację *Urabiego na Wątorach*, lecz z sumiennością sprawozdawcy, wyznać winniśmy, że pomimo błyszczących zalet wiersza, przyjęty był chłodno, bardzo chłodno, szczególniéj w porównaniu z zapałem, z jakim u nas czytany jest każdy poemat Syrokomli. Jeżeli się nie mylę, sztuczce téj szkodzi najbardziéj że wystawiony na pośmiewisko hrabia na Wątorach, nie może występować we fraku; strój i portrety dzielnych przodków, do których się odwołuje, bronią go w uprzedzeniu widzów od obrazy, i sarkazmy rzucane na połamane herby, na rumowiska zamków, na sponiewierane tradycje, równoważą się, z natrząsaniami wprowadzonego na scenę lichwiarza izraelity, który także w tych pamiątkach przeszłości, nieumie dojrzeć wyższego moralnego znaczenia. Jesteśmy pewni, że autor tak wysoce przez nas ceniony, a tak serdecznie kochany, ani przewidywał, jak przykre wzbudzić może wrażenie na nerwach czulszych nieco na głos umarłéj przeszłości. Tajemnica zaś zależy na tém, że każdy obraz inaczéj wygląda w xiążce, a inaczéj uzmysłowiony na scenie lub pendzlem na płótnie. Któż naprzykład odmówi życia i prawdy mistrzowskim obrazom pamiętników starego szlachcica? rubaszna hulaszczość Radziwiłła panie kochanku, nierazi nas i nieobrazi w czytaniu, bo wyobraźnia kierowana uczuciem poszanowania dla przeszłości, bez ujmy obrazu zasłania wstydliwie wszystko, co mogłoby go sprofanować. Gdy natomiast któż nieodwróci oczu od obrazu pana Straszyńskiego, na którym, biorąc myśl z pamiętników Litewskiego szlachcica wystawia Radziwiłła ciągnionego na beczce środkiem Nowogrodzkiego rynku, przez pijaną szlachtę, obok rozsypanych grup reszty pijanego towarzystwa?... Owoż poeta nasz zarówno jak artysta, oba znakomici w innych swoich utworach, przez nieobliczenie effektu, użyli niepospolitych sił swego talentu nieostróżnie i ze szkodą prawdy; bo na obrazy i scenę, nie my tylko patrzymy, i łatwo ktoś obcy z boku, wyjątkowy szczegół za ogólną historyczną prawdę wziąść może, z ujmą świętéj pamięci przeszłości. Lecz dosyć—przekraczam już granice pobieżnego sprawozdania, i wdzieram się w dzielnice krytyki..... wracając więc do rzeczy miejscowych, jedynie uległych jurysdykcji dziennikarskiego korrespondenta, notuję na końcu, że szkoła gimnastyki, o któréj donosiłem dawniéj, otworzyła się od kilku miesięcy, lecz prawie niejest uczęszczaną i zakład ten zapewne niebędzie mógł się długo utrzymać. *T.*

(1) Exemplarze komedji p. Korzeniowskiego p. t.: „Reputacja w miasteczku" napisanéj na korzyść tutejszego teatru, już się rozbiegły po naszém miasteczku i przedstawienia jéj na scenie dopominamy się od szanownéj dyrekcji. *(Przyp. korresp.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA

Londyn 15 Października. Stan interessów w City, w ciągu wczorajszego dnia, przybrał znacznie pomyślniejszy charakter. Prócz kursu konsolów mało co polepszyło się, ale przy początku takich przesileń jak teraźniejsze, już to stanowi wiele zysku, jeśli nic się nie straciło, a ponieważ tak właśnie przeszedł bez straty dzień wczorajszy, mamy więc prawo spodziewać się, że wkrótce regularniejsze stosunki się objawią, i że przesilenie finansowe nie wzrośnie do znaczenia powszechnego przesilenia. To jest najlepszą na dziś nowiną, że wczoraj nie słyszano o żadnych nowych bankructwach i że o pół pCt wyżéj nad dyskonto banku, bo już po 7 i pół, na dobre wexle bez żadnéj trudności można było dostać pieniędzy.

Powoli dają się nareszcie obliczyć w przybliżeniu szkody, jakie zeszło tygodniowe burze zrządziły na morzu i wzdłuż brzegu. Liczne angielskie statki przy brzegu francuskim zginęły z ludźmi i ładunkiem, większa jeszcze liczba zginęła przy brzegu angielskim, a wielkie mnóstwo innych z wielkiemi uszkodzeniami schroniło się na Tamizę albo do portów francuskich.

— Na kolei żelaznéj południowéj Walji pod Port Talbot, miał miejsce przedwczoraj okropny przypadek, będący skutkiem jedynie nieostróżności służby kolejowéj. Dwa pociągi passażerskie uderzyły się z sobą w całym rozpędzie i w skutku

---

I odtąd w wód swych przezroczu,
Sam jak przepaska żałoby,
Odbija tylko dla oczu
Pochmurne niebo i groby.

* * *

O! jakże różny los tęczy,
Gdy na tle burzy u końca,
Razem zwiastuje i wieńczy
Tryumf pogody i słońca.
I z wszystkich jego barw razem,
Snując tkań niebios przepaski,
Od razu błyszczy obrazem
Przymierza, cudu i łaski.
I świeci ziemi, jak droga
Którą duch na świat zszedł z nieba,
By ludzi wołać do Boga,
I wskazać kędy iść trzeba.
O! i nad rzeki korytem
Pas jéj uroków rozwisnął,
I w świetle od niéj odbitem
Nurt barwą życia zabłysnął.
I dwóch sił — ziemskiéj, natchnionéj,
W ich spójni figura żywa.
Tęcza — łuk z nieba zwieszony,
Rzeka — to ziemska cięciwa.

Tęcza — to jakby widomy
Ark tryumfu, portyk nieba;
Rzeka — to jego poziomy
Próg — który jednak przejść trzeba.
U kresów tylko je zbliża
Źródło i cel przeznaczenia:
Jak się myśl grobu i krzyża
Łączy z nadzieją zbawienia.

* * *

A więc o! tęczo! o! rzeko!
Krzepcie się jedna przez drugą.
Jak bądź ty płynąć daleko,
Jak bądź ty świecić masz długo!
Lecz rzeko! choćbyś ty wzrosła
W potęgę Niemna czy Wisły;
Choćby nad tobą i wiosła
I białe żagle zabłysły;
Lecz tęczo! choćbyś ty w czarnéj
Pomroce, która świat ciemi,
Przeszła w blask zorzy polarnéj,
W blask aureoli swéj ziemi,
Biada i tęczy i rzece,
Gdyby w tryumfu godzinie,
Tęcza rzec śmiała: ja świécę,
Rzeka rzec śmiała: ja płynę.

Z jednych — choć z góry i z dołu,
Płynie rąk światło i woda,
Źródłu hołd nieście pospołu,
Ono wam wzajem sił doda.
I gdy się rzeka w swem morzu,
Bez śladu zmiesza i zginie;
I gdy się w niebios przestworzu
Tęcza w mgłę kiedyś rozpłynie:
To wam u świata na wieki
Niech wspólną pamięć zaręczy:
Że kto się wpatrzył w głąb rzeki,
Ku niebu wzniósł się po tęczy. (a)

(a) To głębsze wejrzenie Odyńca w naturę natchnienia poetyckiego Deotymy, te, uwielbieniu towarzyszące, obawy jakby ojcowskie myśliciela i poety chrześcijańskiego o niebezpieczeństwie polotu młodéj poetki w najwyższych i najodleglejszych sferach myśli, a zarazem te rady przychylne i to wskazywanie talizmanu wiary, pokory i modlitwy który ją zwycięzko po obszarach natchnienia przeprowadzi, to wszystko przywodzi nam na myśl improwizację którą Adam Mickiewicz napisał po przeczytaniu pierwszych utworów Deotymy. Przytaczamy tę improwizację, która w zestawieniu z powyżéj podaną poezją Odyńca, stanowi podług nas istotny punkt z którego jako chrześcijanie i mieszkańce téj ziemi naszéj na talent Deotymy zapatrywać się możemy.

DODATEK.

gwałtownego uderzenia, tendery obu pociągów wrzucone zostały na najbliższe wagony. Porozbijały one naturalnie te wagony i passażerowie którzy się w nich znajdowali, zostali częścią pozabijani, a częścią tak pokaleczeni, że nie ma nadziei utrzymania prawie żadnego przy życiu. Na nieszczęście nie było jeszcze żadnego lekarza w pobliskości, i upłynęła przeszło godzina, nim pierwsze opatrzenie udzielonem zostało ranionym.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 16 Października. Najważniejszym wypadkiem o którym dziś z rana mówiono, jest tymczasowe zreorganizowanie gabinetu hiszpańskiego przez pp. Armero i Mon; ten ostatni wezwany został depeszą telegraficzną z Rzymu, gdzie jak wiadomo jest ambassadorem dworu hiszpańskiego przy stolicy apostolskiéj. Dodać winniśmy, że tu nie przypuszczają żeby ta kombinacja miała powodzenie, choćby nawet popartą była innemi sympatycznemi imionami.

— Według tego co dziś tu mówią w przedmiocie sprawy Xięztw Naddunajskich, nietylko kandydatura xięcia Joachima Murat do przyszłego tronu połączonych prowincji, jest bajką, ale nawet zupełnie zaniechano myśli postawienia zagranicznego xięcia na czele państwa mołdo-wołoskiego. Taki ma być ostateczny rezultat porozumień się różnostronnych, dodamy jednak że nie ręczymy za pewność tego twierdzenia. Liczne skargi odzywają się obecnie przeciw ostatnim wyborom w Mołdawji.

— Blokada Kantonu została urzędownie doniesioną wszystkim mocarstwom europejskim.

Dziś było wielkie polowanie w lesie Versailles. Cesarz i kilku ministrów, między nimi pan Fould, wzięli udział w téj zabawie. Wczoraj przy wycieczce którą Cesarstwo Ichmość wykonali do Paryża, Cesarstwo zwiedzili *Hotel du Rhin*, gdzie Ludwik Napoleon zamieszkał przybywszy jako prywatny obywatel do Paryża po rewolucji 1848. Cesarstwo Ichmość jutro wyjeżdżają do Compiègne.

Mówią od kilku dni o wznowieniu instytucji wychowańców (pupilles) gwardji, która utworzoną była za pierwszego Cesarstwa. Słychać także o wypracowaniu w przedmiocie orderów i innych oznak honorowych, których noszenie ma być pozwolone we Francji. Wypracowanie to bliskie jest już ukończenia w radzie Legji honorowej.

Obawiają się tu żeby zaprowadzenie linji elektrycznéj morza Śródziemnego z Marsylji do Algieru, nie dało powodu do jakich nieporozumień między ministrem spraw wewnętrznych, który naturalnie trzyma w swoich rękach wszystkie druty elektrycznych kommunikacji, i ministrem wojny, który sobie zachowuje monopol tego wszystkiego co ma jakikolwiek związek z Algierją. Ale jeśliby te trudności powstały istotnie jak się tego obawiają, bezwątpienia wkrótce roztrzygnąłby je należycie najwyższy sędzia w podobnych przypadkach.

Rozeszła się pogłoska w Paryżu, że jeden z naszych szanownych jenerałów wygnanych, który należał do kwestury w naszych republikańskich zgromadzeniach (jenerał Leflo) otrzymał pozwolenie powrotu do Francji w sposobie równie zaszczytnym dla niego jak i dla rządu który mu to pozwolenie udzielił, to jest bez żadnych warunków i nawet bez podania prośby z jego strony. (*I. B.*)

I N D J E.

Agra 25 Sierpnia. Anglicy dotąd znajdują się w naszéj twierdzy i cieszą się pomyślnym stanem zdrowia. Nie zaszło nic ważnego, prócz wyprawy do Futipar i Sukri tudzież do Hatras. W téj ostatniéj chociaż powstańcy zostali pobici, ale anglicy nie byli dość silni aby zająć na nowo Algdhur. Nawab z Turukabad na czele trzech pułków powstańców ma się znajdować na drodze między Turukabad i Cawnpur. Skoro Lucknow zostanie uwolnione od oblężenia, kolumna jenerała Havelock wyruszy w pole przeciw temu dowódcy. Gdy władze angielskie (cywilne) opuściły Gorukpur, Czukadar z Oude zajął to miasto. W okolicy téj prowincji anarchja i zamięszanie i miasto Czumpran z tego powodu znajdowało się w niejakiém niebezpieczeństwie, Arzimgur i Dżunpur zajęte zostały przez gurkasów, którzy z władzami wymaszerowali z Gorukpur. Mniemają że buntownicy kontyngensu Gwaljor z któremi połączyli się powstańcy z Indor i Mo, (w ogólnéj liczbie 4500 piechoty, 900 jazdy i 30 dział) stoją jeszcze w Gwalior, gdzie Scindia z powodzeniem stawia im czoło. Piszący z Agra ajent polityczny major Macpherson, wyraża mocne przekonanie o prawéj przyjaźni Scindji dla Anglji. Wszyscy naczelnicy w Bundelcund (kraju położonym na południo-zachód od Allahabad, zostającym pod opieką angielską) tudzież nawab z Dszowu, małe państwa Dhar, Devas i t. d., zachowują się dobrze, wszędzie bowiem wyjąwszy w Anidżera, nie było powstania. W Radżaputana naczelnicy zachowują się spokojnie i na pozór przynajmniéj są wierni. Postępowanie rządu Nizamu w Hejderabad jest godne pochwały. Swięto Moharem odbyło się zupełnie spokojnie. Putteale i wszyscy naczelnicy z Sutledż dopomagają wojskom angielskim. Następca Golab-Singa w Kaszmirze, jest nam równie wierny jak tamten. (*P. S. A.*)

— Z Lucknow, stolicy zbuntowanego królestwa Oude, gdzie mały angielski garnizon z licznemi kobietami i dziećmi wśród rozdraźnionéj ludności krajowéj zamknięty, oblegany jest jeszcze z zewnątrz przez liczne tłumy powstańców; ostatnie wiadomości przechodzą wszystko czego się spodziewać można było, ta garstka bowiem nietylko dotąd trzyma się przeciw dziesięć razy liczniejszéj sile, ale nadto coraz nowe klęski zadaje przeciwnikom; a powszechny głos ludzi kompetentnych nawet w Anglji, dawno już zapowiadał zgubę tego garnizonu.

Ale raport jenerała Neil z Cawnpur, z którego dowiadujemy się o tych pomyślnych szczegółach co do Lucknow, przedstawia inną, bardzo niepokojącą okoliczność. Jenerał Neil pozostawiony był jako dowódca w Cawnpur, kiedy jenerał Havelock po drugi raz do Bithoor wyruszył. Pierwsze depesze ostatniéj poczty doniosły, że Havelock po drugi raz powrócił do Cawnpur, ale czy przybył już do tego miasta kiedy podwładny mu jenerał Neil raport swój wysyłał? lub też czy jego kolumna z 900 ludzi złożona, pozostała w przepełnionym przez nieprzyjaciół kraju? Ta niepewność staje się bardzo niepokojącą kiedy pomyślimy że dzienniki angielskie zaraz za nadejściem ostatniéj poczty doniosły, że wiadomości od jenerała Havelock nie ma od czterech tygodni, musiał zatém nie przybyć do Cawnpur, bo ztamtąd mamy właśnie raporta jenerała Neil.

W prezydentostwie Bombay spokojność od ostatniéj poczty nie była zakłóconą. W dniu 8mym września w Sattara, w obec licznego tłumu, wykonaną została kara śmierci na siedmnastu indywiduach przekonanych o zdradę. Pięciu z pomiędzy nich powieszono, sześciu rozerwano strzałem armatnim, a siedmiu zwyczajnie rozstrzelano. Wszystko to odbyło się w największym porządku i zdawało się czynić wielkie wrażenie na tłum zgromadzony. Ponieważ rząd w Bombay konsekwentnie trzyma się swego planu najsurowszego karania wszelkiego usiłowania zawichrzeń, a wielka massa armji bengalskiéj, dotąd zachowała karność i posłuszeństwo, przeto można spodziewać się ochronić to prezydentostwo od dalszych buntów, tém bardziéj że obecnie wszystkie ważniejsze stacje od Dhurwar na południu, do Ahmedabad na północy, mają już europejskie garnizony, które wszelkie zawichrzenia ludowe natychmiast przytłumić są w stanie.

Z prezydentostwa Madras nie donoszą nam nic więcéj jak tylko że tamtejszy naczelnie dowodzący jenerał sir Patrick Grant, powrócił tam z Kalkuty. Od śmierci jenerała Anson aż do przybycia sir Colin Campbell, pełnił on tymczasowo obowiązki naczelnego wodza całéj armji wschodnio-indyjskiéj.

Pora dżdżysta panuje ciągle i to z wielką gwałtownością, rzeki wezbrały, pochód wojsk równie jest trudny jak męczący. W jakim stanie wojsko jenerała Outram które doszło aż do Allahabad, pozostawiło za sobą tamtejsze okolice, pokazuje się ze słów raportu w którym powiedziano że opuścić Patna i Dinapur, byłoby to samo co cały Ganges oddać w ręce nieprzyjaciół. Z tego samego że ostatnia poczta nie przyniosła bardziéj niepomyślnych wiadomości, pokazuje się że i męztwo anglików i tchorzostwo indjan są tak wielkie, że nawet przy widocznym postępie powstania, można mieć śmiałe nadzieje ostatecznego powodzenia. Ale czy indjanie nie zechcą z większą zaciętością opierać się podbiciu na nowo ich kraju, niż dziś przy walkach z pojedynczemi oddziałami wojska angielskiego, na to pytanie odpowiadając nie należy zapominać, że Anglja potrzebowała stu lat aby podbić to co dotąd posiadała w Indjach i że powstanie na północy, to jest we właściwym Indostanie, ciągle jeszcze wzrasta. Jeśli południe w prezydentostwach Madras i Bombay pozostanie spokojném, to byłoby wielkim zyskiem a dotychczas jak wiemy w tych dwóch prezydentostwach spokojność utrzymuje się prawie bez żadnego wichrzenia, co

---

DO DEOTYMY

z powodu jéj improwizacji.

Improwizacja.

To nie marnéj błyskawicy,
To natchnienia ogień szczery;
Nie skowronka drżące kręgi,
Co tam kwili, gdzieś, wysoko:
To silny polot orlicy,
Co pewna swojéj potęgi
W nadchmurne szybuje sfery,
Zajrzeć słońcu oko w oko.
To nie pozory zachwytu,
To nie martwa forma bytu,
Tam coś nieziemskiego wieje
Tam Duch zewsząd promienieje.
Uwierz więc w siebie, natchniona,
I niech z piersi twéj ogniska
Duch, którymeś nawiedzona
Na wsze strony jędrnie tryska.
Lecz pamiętaj wróżko młoda,
Że do sławy ścieżek wiele,
Że są Duchy — zwodziciele,
Bacz, który z nich rękę poda.
Jak cię pokrzepia otucha,
Tak niechaj świeci przestroga:
„Nie w każdego wierzaj Ducha
„Lecz doświadczaj czy jest z Boga.

* * *

W pośród wszechświata obszarów,
Pała słońce wiekuiste,
Zawsze święte i ogniste;
Z niego ogień twórczy bucha;
I jest Lutnia Duchów—Ducha,
Strun ma siedem, z siedmiu darów;
Z tych strun wieczna pieśń wybrzmiewa:
Pean chwały, hymn żywota
A na ich ton zgodnie śpiewa
Chór: Prawda, Piękność i Cnota.
Co nie iskra tego Znicza
To wszystko mara zwodnicza;
Co nie lutni prawe brzmienie,
To wszystko fałsz i złudzenie.
A nikt nie dojrzy promienia
Który z tego słońca bije,
I nikt nie dosłyszy pienia,
Co z Boskiéj Lutni powiewa,
Tylko z wysokości Drzewa,
Na którem owoc Zbawienia,
Raz urosł i wiecznie żyje.
Tyś téj wyżyny dostojna,
W tobie ogień święty płonie;
Imie twoje *Bogobojna.*
Pokora ci ku obronie,
Niech kieruje lotem skrzydeł;
I ochroni cię od sideł.
Bo tam na wpół górnéj drogi,
Dokąd Duch z zapałem leci
Gdzie ci gwiazda sławy świeci,
Siedzi pychy pająk srogi
I rozpina swoje sieci.
Ale ty pokonasz wroga;
Bądź tylko w tę cnotę zbrojna;
Co nam objawiona z Boga:
„Wywyższon kto się uniża."
Z korną modłą, bez obawy,
Wzlatuj, próżnéj próżna sławy;
Widzę jak się chwila zbliża,
Gdzie uwieńczy twe natchnienie
Najpiękniejsze przeznaczenie;
Gdzie cię nazwie pokolenie,
Deotymą, Wieszczką Krzyża.

stanowi drugą połowę pomyślności ostatniéj poczty. (*Neue Pr. Zeit.*)

— Czytamy w *Bengal Hurkaru* pod datą: z Kalkuty 9go Września:

Otrzymaliśmy pomyślne wiadomości z Delhi. Powstańcy zaczęli bić się między sobą, a król wysłał sekretnego posłańca do pana Colvin. Tą drogą król zaproponował że się podda pod warunkami, że zostanie przywrócony do pozycji jaką zajmował przed powstaniem. Należy spodziewać się że ta propozycja została odrzucona z pogardą, ale rząd od niejakiego czasu postępował tak dziwnie, że najniedorzeczniejszy nawet krok jego nie powinienby zdziwić nikogo. Nasza armja zajmuje pod Delhi pozycję niezdobytą i wzmocniona została znakomicie przez przyłączenie się kolumny ruchoméj pod dowództwem brygadjera Nicholson, młodego wojownika, który zdaje się być powołanym do ważnych przeznaczeń. Powszechnie spodziewają się, że ostateczny szturm do Delhi niedługo zostanie przedsięwzięty. Sir Colin Campbell przesłał rozkazy przyśpieszenia operacji, a jenerał Wilson nie jest człowiekiem któryby chciał chociaż o godzinę opóźnić wykonanie takiego rozkazu.

Z okoliczności oblężenia Delhi, wiadomo że pan Greathead były kommissarz w Meerut, otrzymał polecenie aby się starał wykryć przez sypojów rannych lub dezerterujących z Delhi, jaka była rzeczywista przyczyna powstania. Na każde pytanie w tym względzie jedna zawsze była odpowiedź: »ładunki.« Dziś widocznem jest, i nie zaprzeczonem, że powstanie ma źródło w mahometanizmie, że było mądrze prowadzone i szeroko rozgałęzione, i że ładunki były tylko pretextem, za pomocą którego mahometanie starali się uwieść łatwowierność indjan.

Wielu wyższych właścicieli i prawie wszyscy cywilni urzędnicy krajowi, są skompromitowani w tym spisku. Między innemi ten fakt nie ulega wątpliwości, że rząd nie ma przyjaciół między stanem rolniczym. W Indjach podobnie jak we Francji, żołnierz jest reprezentantem téj klassy, i rzadko jest przypadek, żeby on pozostał wiernym swemu europejskiemu panu. Jako przykład opinji krajowców w tym przedmiocie, przytoczyć możemy dwu wiersz ułożony przez króla Delhi, który zawsze szczycił się zdolnością do poezji: »Potężni anglicy, powiada on, którzy się chwalą, że podbili Roos i Iran, zostali pobici przez Indjan, za pomocą jednego ładunku.«

Jeden officer zostający pod rozkazami jenerała Havelock, pisze, że wysłaniec z ich oddziału powrócił z Lucknow. Zostawił on tam wszystko w dobrym porządku, miejsce to było dobrze zaopatrzone w żywność. Wiadomości z Delhi, dodaje ten sam list, były pomyślne, i cholera w Lucknow zmniejszyła się.

Officerowie pułku 53go, którzy otrzymali rozkaz udania się do Allahabad, mieli największe trudności, w przewozie swoich bagaży prywatnych. Niektórzy chcieli kupić konie albo woły na własny rachunek, ale nie można było dostać tych zwierząt, zdatnych do użycia.

— Czytamy w jednym liście z Cutlah, na granicy prezydentostwa Madras:

»Nadzwyczajne wezbranie rzek od d. 14 do 25, niepozwoliło przeprowadzić słonie, które miały towarzyszyć dwom kompanjom wysłanym do Sumbulpore.

Dopiero w dniu 27 wojsko mogło wyruszyć w pochód, ale obawiano się, żeby te ciężkie marsze, które muszą odbywać, nie pozostawiły znacznéj liczby w niezdolności do służby, nim przybędą na miejsce.

Mały oddział nieregularnych żołnierzy z Naghore, tak piechoty, jak i jazdy, wkrótce ma się także udać przeciw powstańcom do Sumbulpore. (*Indépendance Belge*).

XIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Jassy 4 Października. Dywan *ad hoc* został dziś uroczyście zagajony (jak to już z depeszy telegraficznéj zostało doniesionem. Po odśpiewaniu *Te Deum*, deputowani udali się do sali posiedzeń, w któréj zebrali się już pp. kommissarze Anglji i Rossji, i członkowie ciała konsularnego. Kiedy metropolita zajął krzesło prezydentowskie, odczytano następującą odezwę kajmakana Vogorides:

»Ponieważ w wypełnieniu cesarskiego firmanu, naszego dostojnego lennego zwierzchnika, sułtana państwa ottomańskiego, stosownie do decyzji traktatu paryskiego, przedwstępne roboty do organizacji dywanu *ad hoc* zostały ukończone, przeto za pośrednictwem wydziału spraw wewnętrznych, polecił on wezwać panów deputowanych, aby się zgromadzili w Jassy. Ponieważ znaczna ich część już się tu znajduje, pośpieszam przeto donieść to Waszéj Eminencji, z propozycją zagajenia posiedzeń dywanu, w dniu 4 października. W tym celu posyłam załącznie Waszéj Eminencji firman cesarski. którego odczytanie posłuży za inaugurację prac dywanu.«

Następnie prezydujący metropolita miał mowę do reprezentantów narodu, w któréj zachęcał ich, aby przez postępowanie swoje okazali światu szlachetność krwi Rumanów i przez to zjednali sobie niezmienną przychylność i pomoc Europy.

Po przemowie prezydującego odczytany został firman zwołujący, poczem posiedzenie zamknięto. Wieczorem miasto było uilluminowane. (*Neue Preussische Zeitung*).

Bukarest 7 Października. Wybory są tu już od kilku dni skończone. Ogólny rezultat od dawna uważany jest za zadowalający. Chociaż wszystkie stronnictwa reprezentowane są w łonie dywanu *ad hoc*, i chociaż z tego możnaby wnioskować o symptomatach rozdzielenia ludności, większość jednakże niewątpliwie wypadnie dla stronnictwa narodowego unjonistów i progressistów. Ten fakt dowodzi, że ani wpływy zagraniczne nieprzyjazne projektowi połączenia, ani działanie rządu, jeśli było w ruch wprawione, ani środki przekupstwa, które, jak słychać, zostały użyte przez niektóre stronnictwa, nie miały wpływu, przynajmniéj wogóle, na sumienie publiczne i głosy wyborców.

Dobra wiara odniosła zwycięztwo nad wszystkiemi intrygami skrycie knowanemi, przez strony interessowane, skoro tylko dozwolono opinji publicznéj objawić się swobodnie. Należy oddać sprawiedliwość rządowi kajmakana, że nie starając się wcale przytłumić objawy swobodnéj opinji, ograniczył się na strzeżeniu w linji ich praw i obowiązków, tak prassy jak i zgromadzeń wyborczych, zostawiając im zresztą wolne ręce.

Były hospodar Stirbej i były xiąże Bibesco, których kandydatury upadły w okręgu Ilfor, którego stolicą jest Bukarest, w obec kandydatury dwóch xiążąt Grzegorza i Dymitra Ghika, zostali za to jednozgodnością głosów wybrani w Krajowa, drugiem wielkiem mieście w Xięstwie, stolicy małéj Wołoszczyzny. Kandydatura byłego hospodara Stirbej, nieutrzymała się w Menedync, gdzie przeciwnikiem jego był prosty bojar należący do stronnictwa narodowego, którego imie nie było nawet znane w Bukareszcie.

Stolica, która wybrać miała czterech deputowanych, przedstawiła czterech kandydatów należących do stronnictwa unjonistów. Tak samo było prawie we wszystkich miastach stołecznych okręgów, w których opinja publiczna w ogóle jest dość oświecona. Pewna liczba wychodców politycznych, którzy powrócili do kraju, krótko przed pracami przygotowawczemi do wyborów, znajduje się między deputowanemi wybranemi do dywanu *ad hoc*. Są to po największéj części członkowie rządu tymczasowego w r. 1848.

Dywan zwołany jest przez postanowienie xięcia kajmakana na przyszłą niedzielę (11 Października). Organ pół-urzędowy rządu *Messager Roumanien* ogłosił dokładną listę deputowanych, w któréj tylko brak naszych kandydatów wybranych przez duchowieństwo, a których wybór, jak zapewniają, jest najpomyślniejszy. Metropolita *de jure* prezydować będzie w dywanie.

Wczoraj rozeszła się wieść, że depesza telegraficzna, prywatna, otrzymana przez jednego z bankierów naszego miasta, od jednego z jego kolegów w Wiedniu donosi, że w skutku porozumienia między wielkiemi mocarstwami europejskiemi, połączenie xięstw pod panowaniem zagranicznego xięcia, zostało co do zasady ułożone. Wiadomość ta, która sprawiła tu wielkie wrażenie, przyjętą została przez lud z radością. Na nieszczęście nie możemy poręczyć za jéj autentyczność. (*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Turyn 12 Października. Wiadomość podana przez dziennik *Armonia*, że w miejsce angielskiego wojska mającego z Malty udać się do Indji, wojsko piemonckie ma być na tę wyspę posłane, została urzędownie ogłoszona za bezzasadną.

Proces względem spisku z dnia 29go czerwca, został znowu na nieograniczony czas odroczony. (*Preussischer St. Anzeiger.*)

KRZYSZTOF ZAWISZA

wojewoda miński.

(Dokończenie).

(Patrz Ner Kroniki 275.)

Kontent z łaski pańskiéj, popierał swoją sprawę o Żydejkany. Sprzedał mu to starostwo Frąckiewicz, chorąży nadw. lit., ale wykrętacz, drugi na tem zrobił interess, bo sprzedał je znów jakiemuś konfederatowi i żeby unieważnić umowę z Zawiszą, na drugiéj umowie położył dawniejszą datę. Tu dopiero pokazał się dobroczynny gieniusz pani starościnéj — nie wypadało nic, więc jejmość po dwa razy fatygowała się z prośbą o to do królów.

W roku 1709 wojsko litewskie stało głównie na Wołyniu i ucierało się z nieprzyjacielem. Zawisza miał udział w dwóch podjazdach: hetmana i starosty bobrujskiego. W jednym z nich pod Lachowicami rozbito Grzegorza Ogińskiego i jenerała Inflanta (7 kwietnia), w drugim Golcza pod Nakwaszą (21 maja). Pod Lachowcami Zawisza prowadził przednią straż, pod Nakwaszą dowodził całym korpusem. Bój ostatni był zaciętym, a że starosta był na przedzie, ztąd zbiegowie roznieśli po Wołyniu i Litwie że poległ, za co potem z większą radością jako zmartwychwstały był witany. W antrakcie pomiędzy temi bojami, nasz starosta jeździł do króla Leszczyńskiego i do Wysocka, po rozkazy, co ma robić wojsko? Król był kontent z niego, darował mu pięknego tureckiego rumaka i co większa, dał zapewnienie własną ręką napisane, na pierwsze ministerjum, które tylko zawakuje w Litwie, a póki to nie nastąpi, na pensję trzech tysięcy talarów bitych. Cóż z tego, kiedy na niewiele się to przydało, bo w skutku bitwy pod Pułtawą, Cesarz Piotr Alexiejewicz ze swemi wojskami zalał Litwę. Nowa bieda dla Zawiszy: ledwo co z Prus sprowadził żonę i siedział niedaleko granic, nie śmiejąc się w głąb Litwy zapuścić, a tutaj nowe kłopoty. Trzeba się więc znowu było zabiegać o amnestję od Cesarza Piotra. Ale dobrze szło jakoś. Cesarz jegomość przejeżdżając przez Ragnetę, sam wstąpił do pani Zawiszynéj, dowiedziawszy się że tutaj mieszkała. Dużo następnie łask pani starościnéj oświadczywszy, podpisał dla niéj rozkazy surowe do swoich wojsk, żeby ochraniały dobra i mieszkanie Zawiszów. Odtąd już starosta nie popuścił fortuny, która mu się uśmiechała widocznie i nie narażał się też zbytecznie. Nic jednak z tego: Strutyński nie zważał na Monarchów, na hetmana Pocieja, i dobra mu wszystkie pozajeżdżał. Inne dobra wojska przechodami przez nie zniszczyły do szczętu.

Wróciwszy na Litwę, Zawisza przyjmował u siebie officerów rossyjskich i zbliżył się z xięciem Mikołajem Radziwiłłem ze Zdzięcioła, któremu zaręczył wkrótce najstarszą córkę swoją Barbarę. Resztę czasu zajęły starania około wyprawy córki, któréj wesele odbyło się nareszcie prywatnie w dzień Najświętszéj Panny Różańcowéj (1701 r.). Jakoś spokojność wracała do domu starosty. Już się i z »republikantami,« z któremi zerwał od tak dawna, pogodził i sprawy swoje porządkował po takiem wielkiem rozerwaniu. Błogosławieństwo Boże spłynęło na Litwę: po dworach i po włościach była obfitość wszystkiego, z podziwieniem ludzi; Zawiszy szczególniéj w Baksztach ślicznie się zrodziło i zboże i leguminy. I coraz więcéj zyskiwał łaski u rossjan. Spokojnie już tylko sobie na roki jeździł sądowe do Mińska, ale gdy szlachty nie było, bo się lękała o konie, które wojska zabierały, znajomił się z feldmarszałkiem Szeremetjewem, który mu się szczególnym przyjacielem okazał; z dowódcami pułków i jenerałami, z xiaziami Repninem, Golicynem, Wołkońskim, z Czeodajewem, którego nazywa »zdawna pobratymcem« swoim. Wreszcie w Słucku przedstawiał się samemu Cesarzowi Imci (20 marca 1711), który nadzwyczaj popularny, podobał się panom polskim, odwiedzał ich i przyjmował u siebie. Zawisza otrzymał wiele łask, zapomnienie przeszłości i obietnicę protekcji dalszych i wreszcie dodaje sam o sobie starosta: »konfidencję pańską zabrał do mnie, cum stupore, omnem cum invidia multorum.«

Obrany posłem na sejm dwuniedzielny do Warszawy, zapóźno się już wybrał, bo nastąpiła limita (w kwietniu 1712), więc nie chcąc fatygować się więcéj, a pragnąc najstarszego syna Ignacego do usług Rzpltéj zaprawiać, wyrobił w Mińsku u swoich współobywateli, żeby mógł synowi ustąpić poselstwa na limitę listopadową.

W roku 1713 Zawisza w Mińsku od bazyljanów do jezuitów wprowadzał uroczyście relikwie św. Felicjana męczennika, które dostał od Papieża za bytności swojéj w Rzymie (w lutym). Potem wybrany z Wilna deputatem na trybunał, spodziewał się otrzymać laskę marszałkowską, ale za in-

stancją xięcia kanclerza i hetmana Pocieja, ustąpił z tych pretensji na osobę wojewody brzeskiego Sapiehy, wielkiego swego przyjaciela. Wysłany potem z Nowogródka do króla imieniem całéj Litwy, jako deputat trybunalski, dopominał się o wyjście sasów z W. Xięztwa, a lubo nie wyjednał tego, ale trybunałowi przywiósł kwity na ich dobra, że wolne być mają od ciężarów, przyczem i szlachcie ulżono z kontrybucji. Poselstwo to było rzeczywiście niemiłe po tem co już zaszło i zwłaszcza że od bitwy Pułtawskiéj przez lat pięć blizko Zawisza nie śpieszył się z powitaniem króla. Ale i August udał grzeczność, kazał tylko Zawiszy na konfederację sandomierską przysięgać, poczem dał się przeprosić.

Po tylu klęskach, znowu się Litwa zabierała do wojny z sasami, bo cierpliwości brakło. Uciemiężenie było nie do opisania. Korona już się wzięła do konfederacji, a Litwa przez intrygi panów milczała jeszcze. Co się to dziać musiało po biednéj szlachcie, kiedy np. u Zawiszy w Usnarzu stał rotmistrz saski i na jego obroku trzymał przez dwa tygodnie 56 koni, nie rachując już tego, że kradzieże były ogromne. A tu bieda. Ledwie można było zebrać co pieniędzy dla opłaty długów królewieckich. Kredytu ani na szeląg ani Zawisza ani nikt z polaków nie znalazł, ani w kramach, ani u kupców, ale za to pretensje. Ani w domu, ani w sądach, ani w handlu się nie wiodło. Rok 1715 był szczególniéj, jak mówi Zawisza, »według lat mojego wieku, criticzny, a jejmości mojéj eneaticus. Bądź co bądź, trzeba było z tego stanu wyjść choć przemocą i dotąd spokojny Zawisza, znowu się puszcza na burzliwe wały politycznego żywota.

Wysłany od Litwy, jeździł pokryjomu do marszałka kor. Leduchowskiego, dla porozumienia się co i jak robić. Ciągle w drodze tu i tam wstępował, godzić, naprawiać różne interessa, na sejmik do Grodna, za hetmanem do Wilna. Los go zapędził do Rygi, dla widzenia się z Cesarzem i tutaj poznał cesarzowę Katarzynę i xięcia Mężykowa; spokojny że Piotr chciał przyjąć pośrednictwo w wojnie domowéj która się gotowała, wrócił do Wilna, żeby wspólnie z innemi zawiązać konfederację. Sulistrowskiego ogłoszono z zapałem. Zawisza wyznaczony był do traktatu, mającego się odbyć w Lublinie. Zerwały się rokowania przez zdradę Pocieja, więc wznowiono je, ale już Rzplita wybrała do króla kommissarzów w mniejszéj liczbie i przysięgłych; do nich z Litwy należał również Zawisza. Kiedy zmniejszano grono kommissarzy w Lublinie, Zawisza utrzymał się ze Scypionem, jako litwini. Zasiadał więc w Kazimierzu i w Warszawie na konferencjach traktatowych, ale podobno nie był na sejmie niemym, gdy, jak Otwinowski donosi, inni za niego wyznaczeni byli do układania konstytucji na Pradze. (c)

W roku 1717 wyprawił Zawisza syna swojego Ignacego do wojska saskiego, żeby się zasługiwał łaskom pańskim, przeciw nieprzyjaciołom Krzyża świętego. Jechał Ignacy w tę podróż z Józefem Ogińskim, wojewodzicem trockim.

W roku 1718 poseł z Mińska w Grodnie obrany został marszałkiem sejmowym: utrzymali go król i koronni posłowie, przeciw hetmanowi Denhoffowi, który go chciał zagryźć wszelkiemi sposobami. Niedostawszy laski, Denhoff i hetman na nim mścili się, bo chcieli zwalić ostatnie układy sejmu niemego co do ich władzy. Ztąd ledwie napisano tutaj kilka konstytucji.

Zawisza w pracach ustawicznych, dziennych i nocnych, sześć niedziel sejmu wysiedział, rzadko nawet gdzie na bankietach i assamblach bywając. Nastąpiła limita (d), z powodu wojsk nieprzyjaznych, bawiących w kraju. Z królem i z ministrami saskiemi był Zawisza dobrze. Przeprowadzał Augusta z Grodna aż do Białegostoku, gdzie panów świetnie przyjmowała wdowa wojewodzina podlaska. Zdrowie już naszemu staroście nie służyło: przymuszano go już do picia, a pić musiał przy królu, który odjeżdżając, dał mu na niezabud tabakierę złotą, wartości 120 dukatów. Krom niego i wojewody trockiego, nikt zresztą nic nie dostał. Po sejmie wziął jeszcze Zawisza starostwo sumiliskie po śmierci Repnera.

Sejm z limity zaczął się w Warszawie 31 grudnia 1719. Zerwany został 27 lutego 1720 z powodu hetmanów. Zawisza pokazał się na tym sejmie bardzo potrzebnym dworowi. Lękano się powszechnych zaburzeń na Litwie, do czego nie brakło wcale powodów. Flemming knuł w Wiedniu nowy traktat bez wiedzy Rzpltéj i do niego wchodzili cesarz, król August i Anglja. To jedno; a drugie, król ciągle władzę hetmańską trzymał rozdzieloną pomiędzy Sieniawskim a Flemmingiem, co dawało powód do mnóstwa rozmaitych wniosków. Zerwanie sejmu nie goiło rozdraźnienia, ale powiększało je, szlachta nawet dwór mogła oskarżać o to zerwanie. Z tego powodu kanclerz koronny na osobności dużo konferował z Zawiszą, a kiedy go znalazł dosyć skłonnym dla dworu, dał mu zupełną władzę postępowania jak za potrzebne uzna, aby tylko zapobiedz zawikłaniom litewskim. Ujęto go wreszcie czem można było najlepszem, gdyż dano mu przywilej na województwo mińskie.

Wojewoda wziął się gorąco do rzeczy. Mając w ręku list hetmana w., ogłosił go, równie jak mowę kanclerza mianą na sejmie, że nie ma obawy o traktat wiedeński; żeby zaś nie ograniczyć się na jednem województwie, jako marszałek poselski rozesłał toż samo zapewnienie wszędzie, rozrzucając po szlachcie wieść, że się sejm zerwał na buławach. (e)

Jednocześnie kiedy szlachta już mruczała na wojsko, a jenerałowie odgrażali się, więc wojewoda uprzedził termin sejmików i złożył je prędzéj jak tego chciał uniwersał królewski.

Dnia 19 sierpnia 1720 wjeżdżał Zawisza na starostwo brasławskie, a mińskiego ustąpił synowi, który powrócił z zagranicy. Drugi raz jeździł na sejm do Warszawy, jako poseł brasławski. Chciał zdać laskę następcy, ale nawet do wyboru marszałka niedoszło, chociaż się sejm rozpoczął w przepisanym czasie (30 września). Obok niego posłował syn, starosta z mińskiego.

Na tem podobno skończył swój zawód ziemski pan Zawisza. Wydając drugie dzieło swoje, to jest przekład z łacińskiego Stanihursta jezuity, historji Boga nieśmiertelnego, umarł w r. 1721. Jest to nasz domysł tylko, który sprawdzić muszą następne historyczne odkrycia, domysł tem potrzebniejszy tutaj, że Niesiecki śmierć wojewody dobrze późniéj odnosi. W ogóle dotychczasowe nasze źródła prawią nam o Zawiszy wojewodzie jakoby zmarłym już w początkach panowania Augusta IIIgo, to jest w roku 1734. Uwiedzeni temi podaniami, samiśmy tak sądzili, gdyby dokumenta i materjały podane w Tece Podoskiego, nie nauczyły nas, że się rzecz ma inaczéj. I w Tece nie ma jawnego dowodu, ale są tylko poszlaki, z których przecie można powziąć to przekonanie, że data śmierci Zawiszy, jaką tu podajem, jest prawdziwszą. Po nim albowiem występuje jako wojewoda miński Zienowicz, a po Zienowiczu Żaba, który był i przed bezkrólewiem i w bezkrólewiu.

Około tegoż czasu któryśmy wskazali, urywają się i notaty Zawiszy, wśród których są jeszcze daty z roku 1720, ale już o późniejszych latach nic w nich nie słychać. W roku 1722 strażnik kor. poseł bełzki wnosił na sejmie instancję za dziedzicami nieboszczyka pana Zawiszy, starosty mińskiego, wojewody, godnego marszałka sejmowego i t. d. (f)

Wiadomość tę o życiu Zawiszy, napisaliśmy po przejrzeniu jego notat, które mieliśmy w ręku przed kilku laty, a z których osobny artykuł napisaliśmy jeszcze wtedy do Gazety Codziennéj. Sądziliśmy, że żywot ten będzie służył jako przedmowa do wydania notatek Zawiszy, do czego, sądziliśmy podówczas, że przyjdzie. Teraz się rzecz przejrzało i tu i owdzie poprawiło nowemi podaniami i faktami powiększyło. Bez Teki Podoskiego nie byłoby końca żywotowi, bo brakowałoby nam do tego faktów z lat dziesięciu, jedynastu przynajmniéj. Ważniejszym może ustępem, jak ta nić wspomnień o historycznym człowieku, byłaby charakterystyka młodzieży ówczesnéj, charakterystyka życia domowego, któraby musiała objaśniać typ taki, jaki był Zawiszy. Nie zapomnimy i o tem, i jak tylko zbierzemy jeszcze kilkanaście rysów, których nam brak do tego obrazu, nakreślim go w całéj prawdzie historycznéj.

Nasza zapiska o notatach Zawiszy i o ich wartości historycznéj, napisana kiedyś dla Gazety Codziennéj, jest drukowana w tejże Gazecie z roku 1854. Tameśmy się więcéj rozszerzyli o materji, któréj tutaj nie dotykamy wcale. Gdyby te notaty, które są do dziś dnia w rękopiśmie, obstawić innemi materjałami i pomnikami historycznemi, spółczesnéj wojewodzie epoki, a odnoszącemi się do dziejów rodziny Zawiszów, pomnikami, którychby zapewnie i bogate archiwum familijne i akta publiczne litewskie podostatkiem dostarczyły, nauka zyskałaby dzieło podobnéj zupełnie treści jak Pamiętniki o Koniecpolskich Przyłęckiego i przybyłby nam tym sposobem nowy a ciekawy plon dla badań około wewnętrznego żywota narodu.

Dnia 10go października 1857 roku.

Juljan Bartoszewicz.

(c) Otwinowski str. 308, 309 i 316.

(d) Otwinowski, dawne wydanie, wspomina o Zawiszy str. 347 i 350.

(e) Teka Podoskiego Tom IIgi str. 72. List wojewody do kanclerza koronnego pisany 24 kwietnia 1720 roku.

(f) Powodem do oznaczenia przez nas téj daty śmierci, są wiadomości podane w Tece Podoskiego T. IIgi str. 191, 208 i 242.

WRAŻENIA Z TYGODNIOWEJ PODRÓŻY.

W czasie pięknéj jesieni roku zeszłego, wyjechałem z Żytomierza drogą wiodącą do Cudnowa; przejechawszy rzekę Kamionkę, od skalistych brzegów i kamieni tak zwaną, wjechałem na wzgórze, zkąd wspaniały przedstawił się oczom moim widok; miasto wzniesione na górze, ze swojemi białemi domami, wśród ogrodów pozbawionych już wiosennéj zieloności, a niemniéj upiększonych tą barwą, jaką im jesień nadaje, wysokiemi wieżami świątyń pańskich i wysmukłemi kamienicami, piętrzyło się z daleka, jak nadobna dziewica w weselną szatę przybrana; promienie zachodzącego słońca rzucały swój blask na mury, odbijając się w zwierciadlanéj wód Teterowa powierzchni, daléj Kamionka upstrzona massą rozlicznéj wielkości kamieni, łączyła się z poważnym Teterowem, którego brzegi pozbawione bujnéj zieloności, przedstawiały nagie skały. Prędko las ciemny, ponury, osłonił ten cudny widok; dla mnie, mieszkańca miasta, przywykłego widzieć tylko mury i domy jedne z drugiemi złączone, gdzie gwar nieustanny jak w kotle obija się o uszy, objawiając się pod najrozmaitszą formą interessów doczesnych, ta cisza lasu robi miłe choć tęskne wrażenie: stają mi w pamięci ubiegłe lata mojego dzieciństwa, gdy swobodny i wolny od trosk, z nadzieją pełną w sercu, dzieliłem zabawy niewinne moich towarzyszy i wesołe ich śpiewy nieraz łączyły się w zgodnéj z sobą harmonji.

Od samego Żytomierza do Cudnowa, więcéj jak cztery mile, jechałem przez las rządowy: jest on piękny w porównaniu z innemi w tych stronach znajdującemi się. Wysokie sosny, dęby wspaniałe, swoją wyniosłością stanowiły jedyną tego lasu ozdobę; małe drzewka, obok ogromnych dębów, wydają się jak karły obok olbrzymów; uważałem przy drodze wiele leżących klepek i belek, przygotowanych już na budowle.

Pośród tych lasów, wieś *Denesze* zwróciła moją uwagę z obszernych budowli murowanych nad brzegiem Teterowa, wygodną groblą i małemi domami symetrycznie pobudowanych; były to zabudowania fabryki odlewów żelaznych, wielka ilość rudy żelaznéj w tém miejscu znajdująca się, była przyczyną, że dawniejszy właściciel téj wsi August hr. Bieliński, pobudzony żądzą podniesienia przemysłu krajowego, przedsięwziął założenie wspomnionéj fabryki i doprowadzenie do możebnéj doskonałości; w tym celu wyłożył znaczne kapitały, wzniósł murowane budynki fabryczne nad stawem, opatrzył je potrzebnemi maszynami, sprowadził z zagranicy umiejętnych mechaników i fabrykantów, sam całe dnie przepędzał w fabryce, wszystko sam doglądał, starał się zrozumiéć i zastosować do potrzeb miejscowych. Jakoż w krótkim czasie, jeżeli nie mógł doprowadzić swoją fabrykę do tego stopnia doskonałości, jaką się sławią zagraniczne tego rodzaju zakłady, to przynajmniéj zrównał się z niemi, i dopiął téż po części celu swojego, bo w krótkim czasie wychodzące z deneszowieckiéj fabryki wyroby znane były ze swéj dobroci, lekkości i gustowności rysunku. Jednakże niedługo cieszył się plonem swoich trudów i starań. Okrutna śmierć w saméj sile wieku przecięła dni jego. w dniu 24 marca 1851 roku. Zgon jego był niespodziany i tém więcéj opłakiwany, że zdrowiem mocnem, olbrzymią budową ciała i siłą fizyczną, długie, jak się zdawało, obiecywał życie. Smutne to przeznaczenie człowieka: wszystkie starania swe łoży na ulubiony przedmiot, częstokroć wielkie trudności i nieprzewidziane przeszkody kładną tamę w dopięciu jego zamiarów, a gdy przełamawszy wszelkie trudności, dosięga celu swojego i jest już gotowym do zbierania plo-

nów swych starań, raptem niespodziany cios śmierci przecina życie ludzkie i w samym początku pomyślności niweczy wszystkie nadzieje!

Z maszyn najwięcéj zwróciły moją uwagę: walcownia blachy utrzymująca ruch do koła wodnego, a w braku wody poruszana machiną parową o sile 40 koni, pobielarnie blachy żelaznéj, warstaty mechaniczne, do których należą: a) piec kopułowy, zasilany wiatrem dwóch miechów cylindrowych, poruszanych kołem wodnem, b) odlewarnie żelaza, c) odlewarnie mosiądzu, d) warsztaty, tokarnie. heblarnie żrlaza, warsztat pilnikarski i wiele innych.

O kilka wiorst od Denesz znajduje się inna wieś *Tryhury*, należąca do skarbu; nazwisko téj wioski było mi znane, nieraz słyszałem o pięknem położeniu klasztoru, do prawosławnego wyznania należącego, o licznych pielgrzymkach ludu przybywającego tu latem na odpust, oraz o niektórych podaniach. Niepodobna było ominąć Tryhury, nie zwiedziwszy przynajmniéj klasztoru. Nad brzegiem skalistym Kamionki wznoszą się mury monasteru, obok niego cerkiew murowana w kształcie krzyża greckiego. Świątynię tę wystawił kosztem swoim opat tutejszy xiądz Skibowski. Widok z klasztoru jest piękny: wzniesiony na wysokiéj skale, u stóp któréj z łoskotem płyną wody Kamionki; z przeciwnéj strony las gęsty, daléj obszerne łąki i szarej skały, dziwnie piękny effekt sprawiają.

Jeżeli samotność miejsca i piękność natury podnoszą człowieka do pobożnych rozmyślań, do podniesienia ducha, oddalenia światowych namiętności, zastanowienia się nad wielkością dzieł bożych, to klasztor tryhurski słusznie poszczycić się może miejscem godnem podobnych usposobień ducha; tu wszystko tchnie prostotą i wdziękiem i człowiek mimowolnie doznaje jakiéjś rozkoszy, jakiéjś lubéj spokojności, nie zatrważającéj jego burzliwego życia.

Tryhury były dawniéj własnością klasztoru. nadaną przez familję Woroniczów. Jeden z ich członków, Michał Woronicz, w roku 1613 ufundował klasztor Bazyljanów; nazwisko Tryhur oznacza miejsce trzech pagórków, na których ta wieś wzniesioną została, otoczona ze wszech stron lasem gęstym. Miejsce to było dawniéj przytułkiem włóczęgów, którzy nieraz rozsiewali postrach w poblizkich okolicach swojemi napadami i rabunkami; niedaleko klasztoru pokazują niewielką jaskinię, gdzie się miał ukrywać jeden ze sławnych wodzów hajdamackich.

Przełożonym w tryhurskim klasztorze jest xiądz Skibowski, rektor niegdyś szkół humańskich, mąż światły, oddający się pracy umysłowéj i posiadający małą, lecz z dobranych dzieł bibljotekę, którą chętnie otwiera każdemu, kto chce z niéj korzystać; poważne oblicze jego, rumieńcem ubarwione, rysy okrągłe i wystawający podbródek.

Z Tryhur przejechawszy wiorst dziesięć, droga się zmienia: znikają lasy, a w ich miejsce występują obszerne łany, gaje migające się w przestrzeni, a w około rozrzucone sioła; z pomiędzy tych, wieś Dryhłów zwraca uwagę: przy saméj drodze widać obszerny ogród z rozłożystemi drzewy, otoczony murem, a w nim oranżerje, trebhauzy, klomby i różnobarwne kwiaty wszędzie spostrzegać się dają: wśród drzew wznosi się dom mieszkalny właściciela wsi Dryhłowa, p. Kamila Piotrowskiego. Będąc oddawna wdowcem, całą duszą oddał się ogrodnictwu, i staraniem swojem doprowadził swój ogród, można powiedzieć, do liczby pierwszych w tych okolicach ogrodów; w cieplarniach tutejszych chowają się nader rzadkie rośliny i krzewy właściwe tylko krajom gorącym.

Cudnów, miasteczko należące do hr. Henryka Rzewuskiego, znanego w literaturze krajowéj powieściopisarza, leży nad brzegiem Teterowa, w miejscu wzniosłem, rozrzucone na wzgórkach i skałach piękną na pozycję. Teterów przerzyna miasteczko na dwie połowy, trzy cerkwie drewniane i kościół niewielki murowany, górują nad biednemi domami, w których żydzi prawie powiększéj części są mieszkańcami, ztąd niechlujność i nędza niemile w oczy uderza—środek miasteczka napełniony wozami przybyłych z poblizkich okolic wieśniaków; ci skromne swoje produkta starali się zbyć wygodnie, lecz chciwi synowie Izraela jak pszczoły okrążyły wozy wieśniacze, targując, a więcéj dla skorzystania z łatwowierności prostodusznych wieśniaków, nieraz stających się ofiarą przebiegłości żydowskiéj

(*Dokończenie nastąpi.*)

Adolf Januszkiewicz.

(Wspomnienie pośmiertne.)

Przed niedawnym czasem, Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych zamieściła korrespondencję ze stepu kirgizkiego, udzieloną jéj przez p. A. E. Odyńca, z zaleceniem nie wyjawiania nazwiska autora. Dziś, gdy autor tych listów już nie żyje i nie ma żadnego powodu taić dłużéj jego nazwisko, spełniając smutny obowiązek serca i rzucając kilka słów żalu na świeżo usypaną mogiłę, chcielibyśmy w treściwym życiorysie podać do wiadomości współziomków żywot zdolnego i razem skromnego pracownika na niwie krajowego piśmiennictwa, a przedewszystkiem zacnego człowieka.

Adolf Januszkiewicz, syn Michała b. pułkownika b. wojska polskiego i Tekli z Sokołowskich, urodził się dnia 28 maja 1803 roku w zamku Nieświeżskim. Początkowe wychowanie odebrał w szkole xx. Dominikanów w Nieświeżu, gdzie pierwsze cztery klassy ukończył. Wzięty na opiekę krewnego swojego Michała Januszkiewicza, dziedzica dóbr Krasne w powiecie Jampolskim gubernji Podolskiéj, kończył nauki w szkole winnickiéj, pod kierunkiem światłych nauczycieli, którzy w owym czasie tę szkołę na równi z najlepszemi naukowemi zakładami postawili. Z patentem dojrzałości, otrzymanym w roku 1821, udał się młody Adolf na dokończenie nauk do uniwersytetu wileńskiego, gdzie jako wolny słuchacz, przez dwa lata uczęszczał na kursa w oddziale literatury. W tej epoce miał sposobność poznać się i ściślemi związkami przyjaźni połączyć z najcelniejszemi przedstawicielami budzącéj się w naszéj literaturze szkoły romantycznéj, i pociągnięty ich przykładem, oraz usposobieniem poetycznem swego charakteru, próbował sił swoich w dziedzinie poezji, a nawet niektóre próby, nie bez śladów talentu, w ówczesnych pismach czasowych zamieścił. Wkrótce jednakże ważniejsze okoliczności, do których został powołany, zmusiły go do opuszczenia szranków literackich. W dniu 26 lutego 1826 roku, nie mając jeszcze lat prawem przepisanych, z wyboru obywateli guberoji Podolskiéj, zamianowany został na zaszczytny urząd deputata Izby cywilnéj tejże gubernji, a z jaką gorliwością i prawością ten urząd sprawował, najlepszym służyć może dowodem, że po skończonych trzech latach od władzy pochwalne pismo otrzymał, a od współobywateli na ten sam urząd na następne trzy lata wybranym został. Nie mógł atoli przyjąć tego zaszczytu, z powodu mocno nadwątlonego zdrowia i idąc za poradą lekarzy, w początku r. 1829 udał się za granicę. Zwiedził Niemcy, Francję, Szwajcarję, najdłużéj zatrzymał się we Włoszech. Italja swoją bohaterską przeszłością i widokiem arcydzieł sztuki, wykształciła ostatecznie estetyczne i moralne usposobienia Januszkiewicza. Po dwuletnim prawie w niéj pobycie, powrócił do kraju.

Od téj epoki zaczyna się nowa faza w życiu Adolfa. Przeniesiony na wschód, widzimy go przez lat kilka koczującego w stepach Kirgizkich, aż u samych granic chińskiego państwa; listy jego ze stepu pisane, są pełne interesownych szczegółów o tym narodzie i jego krainie. W późniéjszym czasie przeniósłszy się w góry uralskie do fabrycznych zakładów xięcia Demidowa w Tiahilsku, miał sobie powierzoną bibljotekę i ogrody zakładów. W roku 1856 z mocno już rozwiniętą piersiową chorobą, powrócił w domowe progi na Litwę. Ostatnie chwile były passowaniem się tylko z cierpieniami i zbliżającą się śmiercią, aż nareszcie w dniu 6 czerwca r. b., opatrzony śś. Sakramentami, na łonie sędziwéj matki i najmłodszego brata wyzionął ducha w majątku ojcystym Dziahylnie w Mińskiéj gubernji. Zwłoki jego na cmentarzu miejscowym pomiędzy grobami rodzinnemi na wieczny złożono spoczynek.

Rzadko może zdarzy się spotkać drugiego człowieka, w którymby obok powierzchowności w całem znaczeniu pięknéj, tyle się jednocześnie moralnych przymiotów łączyło. Czysta wiara, miłość rodzinnéj ziemi, wielostronnie ukształcony umysł. hart duszy, szlachetny i prawy charakter, na którym nawet zawiść targnąć się nie śmiała, niezmordowana praca i ściśle wypełnienie każdego przyjętego obowiązku, a obok tego swobodny humor, porywy poetyczne i ta łatwość pożycia, która mimowolnie wszystkich serca ku niemu garnęła. Wszystkie te przymioty w tak doskonałéj harmonji łączyły się w osobie zgasłego Adolfa, że stanowiły jakąś wzniosłą i odrębną postać na tle dzisiejszego społeczeństwa.

Z prac jego literackich, zostały nam notaty z podróży po stepie kirgizkim. Wyborne tłumaczenie dzieła Augustyna Thierry pod tytułem: Zawojowanie Anglji przez Normandów, i obszerna korrespondencja do rodziny i przyjaciół, pełna wesołego humoru, zwrotów poetycznych i trafnego sądu o bieżącéj literaturze, która uporządkowana, mogłaby złożyć nader interessującą publikację i w żywszem świetle przedstawić zacność duszy zgasłego pisarza, z którego życia rys tylko pobieżny i niekompletny daliśmy. *G. Ż.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Babski Ryszard obyw. z Ostrołęki nr 626, *Borzęcki* Stan. ob. z Kielc nr 2668, *Ciechanowski* Winc. ob. z Białegostoku nr 1077, *Dmochowski* Stanisł. ob. z Sokół nr 570, *Domański* Włodzimierz ob. z Pludwina nr 601, *Jabłkowski* Józef ob. z Cielc nr 414, *Lasocki* Ezechiel ob. z Karwacza nr 585, *Moszczeński* Alexan. oby. z Jackowa nr 585, *Nałęcz* Józef ob. z Łazęgi nr 585, *Okęcki* Hen. ob. z Białogórnego nr 556, *Prozor* Edw. ob. z Pilicy nr 601, *Rackiewicz* Eust. urzędnik z Grodna nr 625, *Zawadzki* Aug. ob. z Piliczki nr 601, *Biernackie* Marja i Zofja córki rzeczy. radcy stanu z Drezna nr 476, *Hurko* Alex. radca stanu z Paryża nr 414, *Lewkowicz* Eljasz kup. z Lipska nr 2245, *Rulikowski* Wła. ob. z Wrocławia nr 625, *Sulnicka* Marja ob. z Paryża nr 1674.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Borowski Edw. ob. do Mławy, *Czyżewicz* Mikołaj ob. do Łosic, *Faliński* Zenon ob. do Kozłowa, *Karwicki* Józef pleban do Stasina, *Lelewel* Aug. ob. do Cygowa, *Łubieński* Artur ob. do Radomia, x. *Pociéj* Jan rektor seminarjum do Chełma, *Szwejkowski* Leon ob. do guber. Kijowskiéj, *Kościelski* Ludwik ob. do Wrocławia, *Orda* Edward ob. do Częstochowy.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 361, wyjechało 353.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 20 Października 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	31
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			87	28	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	65	14	62
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			109	14	—	—
„ „ „ z roku 1855			110	14	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 19 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	80	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	50	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	78	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 22 2/9
od listów zastawnych kop. 19 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 11 1/9

W drukarni J. Ungra. —Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Października 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*